

"Biblioteka nie straszy. Opowieść biblioteczna"

Renatka nigdy nie lubiła czytać książek. Omijała bibliotekę szerokim łukiem. Za to jej mama zawsze namawiała ją do czytania, chodziła z nią do biblioteki i wypożyczała książki, których Renatka i tak nie czytała.

Była sobota, śliczne słońko świeciło na niebie. Mama, jak co sobotę, zabrała córkę do biblioteki.

Renatka nigdy nie lubiła tych wizyt. Zawsze ją to nudziło i wiedziała, że nigdy nie polubi czytania. Wiedziała też, kogo tam spotka i nie była z tego powodu zadowolona. Była to Marcelina, która została czytelniczką roku. Zawsze siedziała w bibliotece do wieczora i podlizywała się bibliotekarce – pani Zofii. Kiedy tylko Renatka wchodziła do biblioteki, dziewczynka podbiegała do niej i proponowała najgrubsze książki, żeby doprowadzić ją do rozpacz. Gdy wizyta w bibliotece dobiegała końca i Renatka wychodziła razem z mamą do domu, Marcelina podbiegała do pani Zofii i mówiła piskliwym głosem, o tym jak to niektórzy mało czytają. Pani Zofia udawała, że słucha jej słów bardzo uważnie, lecz tak naprawdę bujała swoimi myślami bardzo daleko.

Bibliotekarka była siwą staruszką w wieku około sześćdziesięciu lat. Była szczupłą i zgarbioną. Miała przeraźliwie długie palce i było w niej coś, co zawsze dziwiło dziewczynkę – twarz... Zawsze miała twarz taką nieobecną i obojętną...

Biblioteka nie była daleko. Wystarczyło tylko przejść przez park i już było się w niewielkim domku, na którym widniał napis "Biblioteka Miejska".

Renatka weszła niechętnie przez mosiężne drzwi i zdjęła kurtkę. Otworzyła malutkie drzwi i znalazła się w pomieszczeniu, na którym widniał napis "Czytelnia".

Tak jak się spodziewała, zaraz podbiegła do niej Marcelina. Z wrednym uśmiechem zaproponowała jej trzy ogromne tomy jakiejś powieści. Sprawdziła przy tym, czy pani Zofia na pewno patrzy, jak czerwona ze złości Renatka odmawia. Jednak, ku zdziwieniu obu dziewczynek, pani Zofia wcale nie patrzyła. Twarz miała bladą, oczy jak martwe, siedziała i wpatrywała się w pustkę. Raz po raz drżała, jakby było jej zimno i wydawała z siebie dźwięki niezrozumiałe dla dziewczynek. Po ich plecach przeszła fala zimna, a zaraz potem zrobiło im się gorąco. Pani Zofia nadal trzęsła się i wypowiadała dziwne słowa. Dziewczynki chciały coś powiedzieć, lecz przerażenie ścisnęło im gardło. Stały i wpatrywały się wystraszonym wzrokiem w panią Zofię.

Nagle ni stąd, ni zowąd zrobiło się ciemno, tak bardzo, że dziewczynki nie widziały zupełnie nic. Po chwili wszystko minęło, pani Zofia wyglądała i zachowywała się jak zwykle. Dziewczynki nie mogły z siebie wydusić słowa, ani nawet wydobyć jakiegokolwiek innego dźwięku.

Uznały, że zachowają to tylko dla siebie. I tak się stało. Zresztą bibliotekarka również nic nie mówiła. Nie odzywając się do siebie, weszły między regały. Renatka modliła się w duchu, żeby mama jak najszybciej po nią przyszła i zabrała ją do domu.

Wreszcie mama przyszła i razem wyszły z gmachu biblioteki. Za nimi pobiegła Marcelina, mówiąc, że mama woła ją do domu na obiad. Renatka wcale nie dziwiła się, że ona także chce jak najszybciej opuścić to miejsce. Ona też za nic w świecie nie chciałaby zostać sam na sam z bibliotekarką.

Minęło kilka dni i Renatka zapomniała już prawie o tamtym zdarzeniu. Zastanawiała się od czasu do czasu, nad jakimś logicznym wyjaśnieniem tej zagadki, ale nic nie przychodziło jej do głowy. Dokładnie tak

samo było z Marceliną, która nie odwiedzała już biblioteki. Ona, tak samo jak Renatka, nie mogła znaleźć żadnego logicznego wytłumaczenia tego co się zdarzyło.

Renatka bała się jednego. Bała się, że za kilka dni znowu będzie piękna i słoneczna pogoda, znowu będzie sobota i mama, jak co tydzień, zabierze ją do biblioteki, a ona od tamtego zdarzenia bardzo, ale to bardzo nie chciała znaleźć się tam i to sama. Wiedziała, że Marceliny tam nie będzie, ponieważ bała się bardziej niż Renatka. Myśl o ponownym spotkaniu z bibliotekarką nie dawała Renatce spokoju. W piątek udawała nawet, że jest chora, żeby tylko tam nie iść.

Niestety nastąpiła sobota. Słońce ogrzewało swymi promieniami cały świat. Ptaki wesoło ćwierkały, choć Renatce wcale nie było do śmiechu. Mama zawołała ją i dziewczynka, pełna obaw, wolno szła za mamą do biblioteki. Pierwszy raz bała się aż tak bardzo, choć z natury wcale nie była bojaźliwa. I stało się, doszły do mosiężnych drzwi. Renatka weszła i trzęsąc się ze strachu, stanęła przed bibliotekarką.

Patrzyła na nią z przerażeniem. Dziś wyglądała dość normalnie, ale jej oczy były nieobecne i straszne. Dziewczynka na sztywnych nogach podeszła do regałów z książkami i nagle stało się coś niesamowitego. Zrobiło się przeraźliwie ciemno i zimno. Renatce wydawało się, że stoi w lesie pełnym dzikich zwierząt. Coś zaczęło wciągać ją do środka. Przerażona dziewczynka starała się czegoś uchwycić i wtedy zobaczyła, że to co ją wciąga, to książka! Na jej okładce widniało zdjęcie pani Zofii. Było straszne. Renatka przypomniała sobie, że jest sama. Marcelina od tygodnia bała się tu przychodzić. Podała się, wiedziała, że nie ma już siły i że książka wciągnie ją do końca. Poczuła, że jest jej zimno i słabo.

Kiedy się ocknęła, leżała w wielkiej sali ogromnego pałacu, na którym widniał szyld "Zamek Mądrości". Na środku sali stał wielki tron, a na nim siedziała piękna kobieta o przyjaznej twarzy.

Uśmiechała się do przerażonej dziewczynki, co dodało jej otuchy. Przez dłuższą chwilę patrzyły sobie prosto w oczy. Renatka nabierała przekonania, że zna już skądś tę kobietę. Po jakimś czasie piękna pani przemówiła do niej:

– Witaj, nie bój się mnie. Pewnie mnie poznajesz, jestem siostrą twojej mamy. Jest nas trzy, trzecia z nas to znana ci bibliotekarka pani Zofia. Ja i Zofia postanowiłyśmy zostać w świecie bajek, a twoja mama postanowiła zamieszkać na ziemi. Każda z nas dokonała słusznego wyboru. Niestety Zofia przestała lubić czytanie i postanowiła zniszczyć bibliotekę, książki i czytelników. Nie udawało jej się to, ponieważ ja nad nią czuwałam. To co widziałas tamtej soboty, nie było przypadkowe. Próbowałam się z nią rozprawić, nie udało mi się jednak. Niedługo potem zrozumiałam, dlaczego. Żeby ocalić naszą krainę książek, potrzebna mi jesteś ty. Zofia musi zrozumieć, że do książek można zmienić nastawienie, nawet jeśli się ich nie lubi, to po jakimś czasie można pokochać mądrość płynącą z nich i nie chceć się z nimi już nigdy rozstawać. Jednak zanim to się stanie, to ty, Renatko, musisz polubić czytanie książek.

Renatka nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała. Po dłuższej chwili milczenia odezwała się:

– Podejmę wyzwanie. Postaram się pokazać pani Zofii, że czytanie książek jest źródłem wiedzy, radości i cudownych przeżyć, ale najpierw muszę sama to odkryć.

Następnego dnia siedziała już w wielkiej pałacowej bibliotece. Poznawała inny świat, świat mądrości. Pochłaniała książki z wielką satysfakcją, energią i radością. Zrozumiała wiele rzeczy, na które nie mogła znaleźć do tej pory odpowiedzi. Dziwiła się sobie, czemu nigdy nie chciała skorzystać z rad swojej mamy. W

końcu była gotowa na spotkanie z bibliotekarką. Szła szybko i odważnie. Nie bała się, bo miała wiedzę. Stała przed drzwiami ciemnego pałacu, który otaczał Las Niewiedzy. Weszła i stanęła przed uśmiechającą się wrednie bibliotekarką. Pani Zofia rzuciła w nią promień głupoty. Dziewczynka upadła na ziemię, lecz szybko się podniosła. Rzuciła laską mądrości w oniemiałą bibliotekarkę. Zachwiała się, ale ktoś ją podtrzymał. Zdumiona Renatka zobaczyła Marcelinę. Dziewczynki, oczami pełnymi miłości do świata książek, spojrzały na panią Zofię, a ta nagle rozsypała się na kilka kawałków kartki.

Dziewczynki pozbrały te fragmenty i złożyły w całość. Ich oczom ukazała się strona, na której widniał napis: "Dzięki książkom zdobędziesz mądrość i radość, więc czytaj".

Marcelina i Renatka wzięły sobie tę radę do serca. Szczęśliwe i zadowolone powędrowały do domów.

Teraz obie były stałymi i częstymi gośćmi w bibliotece. O pani Zofii nikt już nie pamiętał.

Biblioteka zyskała też wielu nowych czytelników, bo wszyscy wiedzieli już, że biblioteka nie straszy.

Renatka zaś, gdy dorosła, została bibliotekarką i to wcale nie straszna.